

Projekt wykonawczy interaktywnej trasy
historycznej w ramach zadania
„Przebudowa tuneli pod wzgórzem
zamkowym w zakresie dostosowania do
potrzeb zwiedzających wraz
z zabezpieczeniem wzgórza zamkowego
i muru oporowego w Oświęcimiu”

Załącznik 2 - scenariusz filmu fabularno-dokumentalnego

WSTĘP

/narrator – głos off/

/animacja z elementami przebitek na mapy z okresu rozbiorów i XIX wieku, animowane daty, cienie postaci/

NARRATOR /off/:

Gdy pod koniec XVIII stulecia Rzeczpospolita została wymazana z map, a jej ziemie zajęte przez zaborców, Polacy wszystkich stanów i wszystkich regionów postanowili walczyć o odtworzenie Ojczyzny. Z bronią w ręku brali udział w powstaniach przeciwko zaborcom, ale walczyli również bez broni – krzewiąc patriotyzm, powołując polskie organizacje i pielęgnując narodową tradycję. Polacy, będący licznymi i liczącymi się grupami społecznymi w ramach państw zaborczych – Niemiec, Austro-Węgier i Rosji – z pewnymi nadziejami śledzili wielką politykę licząc, że gdy pomiędzy mocarstwami wybuchnie kiedyś konflikt, pojawi się nadzieja na odbudowanie polskiej państwowości.

28 czerwca 1914 roku w Sarajewie na Bałkanach doszło do udanego zamachu na austriackiego następcę tronu. Beczka prochu, jaką od kilkunastu lat była podzielona politycznie Europa, w końcu wybuchła.

/widok na przemarsz wojska ulicą w Oświęcimiu, dzieci przyglądają się wojsku. W tle widoczna kamienica mieszczańska, w jednym z okien stoi MACIEJ KRUCZAŁA/
Wieści o tych wydarzeniach bardzo szybko dotarły i tu, do galicyjskiego Oświęcimia.

WNĘTRZE, POKÓJ JADALNY, DZIEŃ

/napis: Oświęcim, lato 1914/

/Pokój jadalny w mieszczańskiej piętrowej kamienicy/

MACIEJ KRUCZAŁA (40 lat) stoi przy uchylonym oknie, przygląda się widokowi w dole ulicy, skąd dobiegają odgłosy maszerującego wojska.

ANTONI KRUCZAŁA:

/65 I, siedzi przy zastawionym talerzami stole, niewidoczny zza gazety, opisującej zamach w Sarajewie/

Co tam za hałasy?

MACIEJ KRUCZAŁA:

/patrzac w dół, przez okno na ulicę/

Wojsko maszeruje. Idą czwórkami, szereg za szeregiem. Jeszcze nieporadnie, pewnie dopiero co ich zwerbowali. Ale już kapral ich pogania, koryguje rytm marszu, okrzykiem animuszu dodaje.

ANTONI KRUCZAŁA:

/jego twarz ukazuje się znad gazety/

Na wojnę idą! Na Serbów! Polacy będą się bić za pamięć księcia Ferdynanda, co go w Sarajewie zabili. Za Austro-Węgry!

/ze złością ciska gazetą o stół/

Za świat cały, ale nie za Polskę!

MACIEJ KRUCZAŁA:

/zamyka okno/

Ma ojciec rację. Nie nasza to wojna.

ANTONI KRUCZAŁA:

Nie nasza, ale wielu naszych polegnie.

/Maciej Kruczała siada przy stole, Antoni kładzie przed nim gazetę, wskazuje na zamieszczone w niej artykuły/

Tu stoi, że ta wojna cały kontynent ogarnie, a może i świat. Serbia odrzuciła ultimatum Habsburgów, a to jakby stos pod Europą podpalić!

MACIEJ KRUCZAŁA:

Może nie będzie tak źle.... rozejdzie się po kościach....

ANTONI KRUCZAŁA:

Rozejdzie się? W Rosji mobilizacja, od dawna tylko czekali na powód, by nas zaatakować. Chcą bronić Serbii, ale wszyscy wiemy, że chodzi im o zajęcie Galicji. Za to Niemcy poparły

Austro-Węgry, tysiące prusaków zaraz ruszą na front. Przeciw Niemcom staną Francuzi i Anglicy. Europa będzie krwawić przez długie lata, wielu naszych nie wróci z tej cudzej wojny!

MARIA KRUCZAŁA:

/38 lat, wchodzi z wazą dymiącej zupy/

Dość już tej polityki, siadajmy do stołu, póki zupa gorąca. Zabierać mi te gazety ze stołu, obiad jeść trzeba, za godzinę młody Zalewski na miarę spodni jest umówiony.

MACIEJ KRUCZAŁA:

Racja, do jutra trza skończyć kroić mu ubranie, w czwartek rano do ślubu idzie.

ANTONI KRUCZAŁA:

/składając gazetę/

To nie czekamy na Ignasia?

MARIA KRUCZAŁA:

/kładzie wazę na stole, nalewa zupę do talerzy/

A to wiadomo, kiedy ten nicpoń wróci? Znowu go gdzieś poniosło!

ANTONI KRUCZAŁA:

Moja krew! Jest ciekawy świata, za młodu też mnie tak nosiło...

MACIEJ KRUCZAŁA:

A może gdzie utknął? Ulice zatłoczone, wszędzie pełno wojska! Dopiero co pod naszym oknem przechodzili!

IGNACY KRUCZAŁA:

/16 lat, wpada zdyszany do pokoju, wymachując Ilustrowanym Kurierem Codziennym/

Słyszeliście? Wojsko polskie formują!

MACIEJ KRUCZAŁA:

Jakie wojsko? Gdzie?! Kto?!

IGNACY:

Piłsudski. W Krakowie! Mobilizuje polskich strzelców do kompanii kadrowej pod austriacką armią! Wielu Sokołów już w stronę Krakowa wyruszyło. Chcę iść z nimi! Zaciągam się!

MARIA KRUCZAŁA:

/nalewając synowi zupę/

Powiedział co wiedział! Pierw do stołu siadaj i zupę zjedz! Ręce umyłeś?

IGNACY:

Co też mama...

/po chwili siada do stołu widząc jednoznaczny wzrok matki/

MARIA KRUCZAŁA:

/siada do stołu/

Jak polskie wojsko ma powstać, jak Polski przecie nie ma?

IGNACY:

No Polski nie ma, ale każdy rekrut na wagę złota, więc Austriacy pozwolili Piłsudskiemu stworzyć oddziały składające się z samych Polaków, bez austriackich kaprali. Polskie wojsko... /rozmarzył się/

ANTONI KRUCZAŁA:

/znad talerza/

A ten Piłsudski to kto?

/Ignacy chciał coś powiedzieć, ale Maciej go wyprzedził/

MACIEJ KRUCZAŁA:

Socjalista. Podobno od małego konspirował przeciw carowi, nawoływał do antyrosyjskiego powstania. Dwa razy go na sybir zesłali, dwa razy wrócił! Jeździł też po całym świecie, był nawet w Tokio, rozmawiał z Japończykami o utworzeniu polskich legionów.

ANTONI KRUCZAŁA:

W Japonii?

MACIEJ KRUCZAŁA:

Co w tym dziwnego? Mało to Polaków uciekło z ruskiego wojska w czasie wojny japońsko–rosyjskiej? Ale nie ma o czym gadać, nic z tego nie wyszło.

ANTONI KRUCZAŁA:

Może i dobrze, że nic nie wyszło, bo to różnie mówią... Niektórzy uważają, że dla dobra sprawy polskiej trzeba się z Rosją ułożyć, poprzeć cara, a nie iść z nim na wojnę.

MARIA KRUCZAŁA:

Starczy tej polityki! Co to w ogóle za absurdy, cara popierać, przecież tutaj rządzi Kaiser, pod oknami maszeruje austriackie, a nie ruskie wojsko.

/odwraca się do syna/

A Ignas to do żadnego wojska nie pójdzie! Koniec kropka.

/Ignacy stara się coś powiedzieć, ale matka mu przerywa/

Jedz zupę, ziemniaki dochodzą, zaraz drugie podaję.

IGNACY:

Zupa! Zupa! A za oknem wojna! Chcę się bić!

MARIA KRUCZAŁA:

Powiedział co wiedział!

MACIEJ KRUCZAŁA:

Rosji bym nie ufał. Po powstaniu listopadowym Królestwo Polskie straciło autonomię, Rosjanie unieważnili konstytucję, znieśli polski sejm i samorządy, zrusyfikowali administrację, ograniczyli polskie szkolnictwo, żołnierzy siłą wcielili do armii rosyjskiej. Tysiące Polaków wyemigrowało, wielu zachorowało na przywleczoną przez rosyjskich żołdaków cholerę. A po kolejnym powstaniu represje były wiele, wiele gorsze. Na sybir mnóstwo Polaków wywieźli, tysiące ludzi.

MARIA KRUCZAŁA:

Wy dalej swoje!

/wychodzi z pustą wazą i talerzami/

ANTONI KRUCZAŁA:

Jest w tym sporo racji. Mamy w Oświęcimiu język polski w urzędach i szkołach, polskie gazety, nie każą nam w domu i w pracy mówić po niemiecku. Żyje się całkiem znośnie, jakoś wiążemy koniec z końcem. Inaczej niż Polakom pod ruskim czy pruskim zaborem.

IGNACY:

Sam dziadek widzi. Skoro Austriacy dali nam więcej swobód niż ich wrogowie – Rosjanie - to trzeba pomóc w wojnie z Rosją. Bez dwóch zdań, zaciągam się!

/Maria Kurczała staje w drzwiach pokoju, w ręku trzyma dużą, dymiącą misę z ziemniakami i okrasą/

Zresztą wszyscy Sokołowie się zaciągają, ja też muszę. Umówiłem się już z Adamem, jutro wyruszamy do Krakowa, nawet wbrew waszej woli!

MACIEJ KRUCZAŁA:

Z Adamem? Z jakim Adamem?

IGNACY:

No z Selingerem.

MACIEJ KRUCZAŁA:

Nie sądziłem, że jego też do polskiego wojska ciągnie. Przecież on...

IGNACY:

Żyd, a i owszem. Ale przecież tu w Oświęcimiu co drugi Żyd, a wielu z nich ma sprawy polskie w sercu.

MARIA KURCZAŁA:

/podchodzi, kładzie dymiącą misę na stole, siada/

/milczenie, po chwili/

Nigdzie nie pojedziesz!

IGNACY:

Ależ mam...

MARIA KURCZAŁA:

/do Antoniego i Macieja/

A wy przestańcie chłopakowi mącić w głowie. Chcecie żeby zginął na tej wojnie! Może nawet z ręki innego Polaka, co po rosyjskiej stronie będzie o tę samą Polskę walczył! Nie raz już tak bywało! Niech ojciec opowie!

MACIEJ KRUCZAŁA:

/widząc grymas bolesnego spojrzenia na twarzy Antoniego/

Mario! Dajże ojcu spokój. Wiesz jakie to trudne dla niego!

MARIA KURCZAŁA:

Niech opowie! Niech się Ignaś dowie jaki to honor o tę Polskę walczyć!

IGNACY:

Dziadku?! O czym mama mówi?

MACIEJ KRUCZAŁA:

/kładąc rękę na dłoni Antoniego w uspokajającym geście/

Ojciec, nie trzeba....

ANTONI KRUCZAŁA:

Trzeba. Powinien wiedzieć.

/po chwili, z bólem zaczyna swoją opowieść/

To było prawie pięćdziesiąt lat temu. Wojna Austrii z Prusami wybuchła nagle, bez uprzedzenia. Mnie wcielili do batalionu piechoty w ramach austriackiego 57 pułku. Dowodził nami oberst....

/szuka w pamięci/

...Ziegler się nazywał. To było w czerwcu 1866 roku, na oświęcimskim dworcu kolejowym, pamiętam jak dziś...

PLENER. DWORZEC w OŚWIĘCIMIU. DZIEŃ

Pocisk rozsadza ścianę, opada pył, zza ściany wygląda młody Antoni w austriackim mundurze, strzela, chowa się za wyłom ściany, po chwili znów wygląda zza ściany.

ANTONI KRUCZAŁA /off/:

Prusacy nacierali ze wszystkich stron, wokół rozlegał się huk kartaczy, świst kul, krzyki rannych, jęki umierających! Mieliśmy rozkaz by za wszelką cenę utrzymać dworzec i linię kolejową z Wiednia. Byliśmy pod silnym ostrzałem. Mnie i kilku innych przydzielili do obrony budki dróżniczej i zwrotnic, kilkanaście metrów od dworca.

Młody Antoni wygląda ponownie zza wyłomu ściany, po chwili obok niego pojawia się ŻOŁNIERZ AUSTRIACKI, słyszą okrzyki atakujących pruskich żołnierzy, na ich widok Antoni i Żołnierz Austriacki wybiegają zza ściany z wycelowanymi w stronę nadbiegających Prusaków bagnetami, na czele pruskiego oddziału biegnie Dowódca, w tyle za oddziałem nadbiega JANEK (20 lat, pruski mundur), dwóch prusaków pada od strzałów, dochodzi do walki wręcz z pozostałymi Antoni zabija DOWÓDCĘ (35l, mundur i mapnik wskazują na dowódcę), Żołnierz Austriacki rani bagnetem drugiego, ale pada raniony kulą z karabinu

Janka. Antoni odwraca się w ferworze walki w stronę skąd padł strzał, przykłada karabin do ramienia, widzi że Janek celuje w niego. Przerażeni równocześnie krzyczą:

MŁODY ANTONI KRUCZAŁA:

Nie strzelaj!

JANEK:

Nie strzelej!

/stoją naprzeciwko i mierzą do siebie, po chwili/

Polok?

MŁODY ANTONI KRUCZAŁA:

/wciąż mierząc w stronę wroga/

Polak!

JANEK:

/wciąż mierząc w stronę wroga/

Skąd żeś jest?

MŁODY ANTONI KRUCZAŁA:

Stąd. A ty?

JANEK:

Z Bierunia.

/jest zdenerwowany, Antoni celuje w jego głowę/

Zaroz za Wisłą.

/pełna napięcia twarz Antoniego, wystraszona twarz Janka/

Bydzie ze 2 mile stond.

MŁODY ANTONI KRUCZAŁA:

/jest wystraszony, nagle wchodzi w ostatnią kwestię Janka, nie słuchając aż ten dokończy zdanie/

Ja jestem Antek Kruczała! Czeladnik murarski z Bochni! Polak!

JANEK:

A jo Janek Brzysko! Untermüller! To je pomocnik młynorza. Tyż Polok!

Przez długą chwilę wciąż mierzą do siebie, widać napięcie na ich twarzach.

MŁODY ANTONI KRUCZAŁA:

/opuszcza broń/

Masz co zapalić?

JANEK:

/opuszcza broń/

Co?

MŁODY ANTONI KRUCZAŁA:

Tytoń. Machorka. Mnie się skończyła.

/siadają na wyłomie w ścianie/

JANEK:

A, czy mom co zakurzyć! Mom.

/wyjmuje z kieszeni munduru zawiniątko, częstuje Antoniego/

Zakurzymy?

/siedząc wśród gruzów, palą w milczeniu/

MŁODY ANTONI KRUCZAŁA:

/po chwili/

Trza stąd uciekać. Nie damy się zabić za Prusy czy Austrię. Jak myślisz?

JANEK:

Niy wiem, jo je ino zwykły wojok. Ale mosz chyba recht.

/wstaje, sięga po broń, chce ją założyć na ramię/

Uciekej... A weź se ta tasza, można ci się mapa przido. Bo jymu to już nie. Uciekej...

/Antoni pochyla się nad ciałem Dowódcy, sięga po mapnik/

Sprawdza ta flinta, czy się jeszcze nado do czegoś/

/Janek sięga po karabin Dowódcy, podnosi go ramienia/

Nagle pada strzał, twarz Janka tężeje, przez chwilę wpatruje się w twarz Antoniego, po chwili pada w jego ramiona. Antoni chwytą upadającego Janka, podnosi rękę z jego pleców, widzi krew z postrzałowej rany, w głębi stoi FRANCISZEK (20 lat, mundur austriacki), opuszcza w dół karabin, z którego przed chwilą zastrzelił Janka.

FRANCISZEK:

W ostatniej chwili zdążyłem. Już w ciebie wymierzył ten Prusak.

WNĘTRZE, POKÓJ JADALNY, DZIEŃ

Cisza wypełnia pokój, Maria, Antoni, Maciej i Ignacy siedzą w milczeniu za stołem, para wciąż unosi się nad misą gorących ziemniaków.

ANTONI KRUCZAŁA:

Nie oddaliśmy dworca Prusakom, Oświęcim się obronił. Zginęło wielu naszych. Po obydwu stronach.

/po chwili/

Przez całą noc siedziałem nad jego ciałem. Nad ranem zabrałem mapnik jego dowódcy, karabin i uciekłem z wojska, ukrywałem się kilka tygodni pod Oświęcimiem, a potem wojsko wymaszerowało z miasta, a ja w nim zostałem. To nie była już moja armia. Nie polska.

/zalega cisza/

IGNACY

/sięga ponownie po Ilustrowany Kurier Codzienny/

Ale tu napisali, że Piłsudski polskie wojsko formuje. Słyszysz dziadek?! Polskie! Mamo! Tato! Słyszycie?! Czas na Polskę, na wolną Polskę, którą tylko w taki sposób możemy sobie wywalczyć. Żeby żaden Polak nie musiał w przyszłości walczyć przeciw Polakowi!

ANTONI KRUCZAŁA:

/Ocierając ukradkiem łzę, spływającą po jego policzku/

/do Marii i Macieja/

No dzieci... Jak po tych słowach nie pozwolicie Ignasiowi pójść do tych polskich legionów, będziecie ze starym Antonim mieli do czynienia.

MARIA KRUCZAŁA:

O nie, co to, to nie! Na całym świecie nie ma takiej matki, która by z radością wysłała swego syna na wojnę. Ja się nie zgadzam!

/wymownie spogląda na Macieja/

Ale sama wezbranej rzeki nie zatrzymam.

ANTONI KRUCZAŁA:

A ty co powiesz, Macieju?

MACIEJ KRUCZAŁA:

/pochylona głowa, po chwili, waży każde słowo/

No nie wiem.

/podnosi głowę/

Pięknie i łatwo rzec: idź i walcz. Chłuba to i honor, ale niełatwo wysłać dziecko na bój. Ja jestem krawiec, i nim ubranie uszyję, miarę biorę. Tak i teraz, nim o wzniosłych czynach zaczniesz marzyć, warto praktyczne aspekta rozważyć. Dziadek mówi: idź! Ale gdzie? Którędy? Jak już ten Piłsudski z Krakowa wyjdzie, to gdzie go znajdziecie? Gdzie armia wroga? Zbłądźcie zaraz za opłotkami Oświęcimia, albo aresztują was na pobliskiej granicy. Ignaś nigdzie nie pójdzie, nie pozwalam na taką swawolę!

ANTONI KRUCZAŁA:

I na to znajdzie się rada....

MACIEJ KRUCZAŁA:

Jakże to?

ANTONI KRUCZAŁA:

Gdyby tak Ignaś miał mapę, dokładną, sztabową mapę Galicji, to wiedział by jak do oddziałów Piłsudskiego trafić. A może te niemieckie mapy całej Galicji i Wołynia by się jeszcze temu Piłsudskiemu przydały. Tak tylko głośno myślę, czy one mają jakąś wartość. Wiecie... no ... taktyczną wartość, na wojnie.

MACIEJ KRUCZAŁA:

Niech ojciec gada co i jak, a nie bawi się ciuciubabkę!

ANTONI KRUCZAŁA:

Wtedy, po bitwie zabrałem mapnik, karabin i uciekłem z wojska.

IGNACY:

To wiemy, opowiadał dziadek!

ANTONI KRUCZAŁA:

Pierwsze co zrobiłem, to spaliłem mundur. Gdy po kilku tygodniach tułaczki po lasach i wiślańskich łągach udało mi się tu w Oświęcimiu u starego żydowskiego szewca kąś swój znaleźć, bałem się, że ktoś mnie wyda. Pruski mapnik dobrze ukryłem w pawlaczu.

IGNACY:

/zrywa się/

W pawlaczu? Mamy mapnik w pawlaczu? Może jeszcze karabin?

ANTONI KRUCZAŁA:

Siadaj szalupucie! Niczego w pawlaczu nie znajdziesz. Wiesz że za dezercję groził sąd wojskowy i kula w łeb?

MACIEJ KRUCZAŁA:

Więc co ojciec z tym zrobił?

PLENER. NOC. BULWARY NAD SOŁĄ

W ledwo widocznym świetle widać zarysy wzgórza zamkowego i rzeki, z rzeki wyłania się postać.

ANTONI KRUCZAŁA /z offu/

Karabin utopiłem w Sole. To byłaby pierwsza rzecz, o którą by pytali, gdyby mnie kto wydał. A i mapnika musiałem się pozbyć, za duże ryzyko było. Nie chciałem się jednak pozbywać się go na zawsze, miałem nadzieję, że te dokładne pruskie mapy się jeszcze komuś mogą przydać. Więc go замуrowałem.

Postać w ciemnościach przechodzi w stronę wejścia do tuneli, podnosi coś z sąsiednich krzaków i ostrożnie, rozglądając się na boki, wkrada się do tunelu pod Zamkiem.

IGNACY

Gdzie?!

ANTONI KRUCZAŁA:

W tunelu, pod oświęcimskim zamkiem! Nikt tego nie odnajdzie!

WNĘTRZE, POKÓJ JADALNY, DZIEŃ

IGNACY

No i przepadło!

ANTONI KRUCZAŁA:

Może

/pauza/

A może wcale nie. Zostawiłem znaki, wiem jak tam trafić. Co prawda starosta zrobił w tunelach skład amunicji, pewnie trzeba będzie się tam wślizgnąć, by żandarm nie przydybał.

Ale gra jest warta świeczki.

/wstaje/

To co, idziemy?!

IGNACY

Chodźmy.

/po chwili jednak się zatrzymuje, odwraca w stronę Marii/

Matko?

MARIA KRUCZAŁA:

A niech to...

/patrzy serdecznie na syna/

Chodź no tu.

/mocno go przytula/

Niech cię Bóg błogosławi, synu.

IGNACY

Ojcze?

MACIEJ KRUCZAŁA:

/wstaje/

Idę z wami. Dam zgodę, jak mapę zobaczę.

MARIA KRUCZAŁA:

A miara? Młody Zalewski umówiony za kwadrans!

MACIEJ KRUCZAŁA:

Ma czas, niech zaczeka. Polska dłużej czekać nie może.

/wychodzą/